Nr. 430. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, środa dnia 16 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Horoskop kraju.

Lwów 15 września.

Wczorajsza przemowa marszałka krajowego, którą otworzył 20te posiedzenie trzykrotnie odraczanej I. sesji sejmowej ósmego perjodu, wywarła ogólnie i bez przesady jak najdodatniejsze wrażenie. Nie dla tego, jakoby zawierała — bo tego zawierać nie mogła niestety — jakieś arcypomyślne daty o stanie ekonomicznym kraju, o imponujących już wynikach na polu ogólnej oświaty, lub szumne zapowiedzi o dalekonośnych inwestycjach publicznych z „pełnego“ skarbca krajowego, lecz wyłącznie dla tego, że jędrnie i zwięźle, przedewszystkiem zaś szczerze i otwarcie, ta mowa marszałka nakreśliła rzeczywisty obraz naszych stosunków gospodarczych bieżącej doby. Stan. Badeni — jak wiadomo powszechnie — nie należy do optymistów w „interesach“... z drugiej jednak strony daleki on jest zawsze od zgryźliwego pesymizmu, który w rzeczach ważnych, czy to jednostki czy społeczeństwa, zarówno jest szkodliwy i grzeszny, jak tz. optymizm, będący najczęściej odmianą tylko lekkomyślności.

Trzeźwem i spokojnem tedy okiem ocenia p. marszałek położenie kraju, które, acz nosi na sobie bardzo ciemne i ponure plamy, nie jest jednak na prawdę już aż tak desperackiem, iżby nie można mówić o możebności powolnej, a statecznej poprawy jego.

„Musimy sobie tutaj jasno zdać sprawę z położenia, które jest pod względem finansowym groźne, a które streszcza się w tej alternatywie, że albo musimy stać bezbronni wobec strasznych, rujnujących kraj żywiołów, albo przewidzieć już dziś tak znaczne ofiary skarbu krajowego, które uniemożliwią równowagę budżetową w najbliższych latach w granicach obecnych dochodów, zmuszą kraj do częstego korzystania z kredytu publicznego i bardzo znacznego powiększenia długów.

„Mówię o tem w czarnych, ale prawdziwych kolorach, bo to uważam za mój obowiązek. Pragnę, by regulacja rzek nie była uważaną, jako jakieś świadczenie państwa na rzecz kraju, lecz, żeby była uznaną za to, czem jest rzeczywiście, to jest za inwestycję krajową w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, zrobioną z całą świadomością jej doniosłości ekonomicznej i finansowej.

„Zatem panowie, nie ubolewajmy nad tem, że na żadne inwestycje zdobyć się nie umiemy, lecz przeciwnie, powiedzmy sobie i krajowi, że koniecznością zmuszeni, weszliśmy w dziale regulacji rzek na drogę bardzo wielkich inwestycyj, a myśl nasza musi być zwróconą przedewszystkiem do tego, by te inwestycje rozumnie i zgodnie z interesem kraju wykonane zostały i starajmy się przynajmniej w innych działach budżetu zastosować wszelkie możliwe oszczędności“.

W tych słowach marszałka, krótkich a wymownych i dla każdego zupełnie zrozumiałych, streszcza się niewątpliwie cała myśl przewodnia naczelnego zarządu naszej autonomji.

Przeszedłszy z kolei w ogólnych zarysach do projektu budżetu kraj. na r. 1904, zaznaczył marszałek u samego wstępu, że pomimo wyższych w nim rozchodów o kwotę 1·2 m. k. i przy niezmienionej stopie dodatków do podatków, preliminarz ten wykazuje jednak nadwyżkę 80.000 kor. Lecz ta nadwyżka jest w gruncie rzeczy tylko iluzoryczna, powoduje ją bowiem nadwyżka z lat ubiegłych w kwocie 800.000 k., jakiej prawdopodobnie w przyszłości nie będzie — zatem gdyby nie ona, preliminarz przyszłoroczny okazałby niedobór w kwocie 720.000 k. Ujemny ten szczegół uwydatnił sam mowca, zalecając zaraz słuchaczom, iżby mieli to „przed oczyma, iż w budżecie na r. 1905 wydatki normalne w dotychczasowych dochodach pokrycia nie znajdą“... Wysoce też znamienną i trafną jest uwaga marszałka, która oby znalazła głośny oddźwięk w sferach komisyjnych sejmu!

„Zdaje mi się — rzekł hr. Badeni — że należałoby zaniechać wyszukiwania coraz to nowych potrzeb, stawiania coraz to nowych żądań natury finansowej i apelów do funduszu krajowego. Sprostać tym nowym zadaniom, zadość uczynić tym wymaganiom, stan finansowy kraju na razie bezwarunkowo nie pozwala. Przyjmować na się coraz to nowe zobowiązania ze świadomością, że na nie na razie siły nie mamy, rozpoczynać pozornie owe zadania, choćby przez znaną formułkę „poleca się zbadać i przedłożyć wnioski“, choć wiemy, że z niej pożytku nie będzie, to sposób najlepszy, by wytworzyć w kraju nieufność i niezadowolenie, narażać się na zarzut, że sejm nie spełnia żądań, które sam za swoje i za możliwe uznał.

„Zdaniem mojem, panowie, spełnimy nasz obowiązek wobec przyszłości finansowej kraju, jeżeli, zanim zgodzimy się choćby na pierwszy krok w jakiejkolwiek akcji, wymagającej finansowych ofiar, — dokładnie rozważymy, czy ona sił naszych finansowych nie przekracza, jeżeli pamiętać zechcemy, że nie każde dzieło, choćby pożyteczne i szlachetnie pomyślane, o fundusz krajowy koniecznie opierać się musi, jeżeli licząc się ze środkami, jakimi rozporządzamy, starać się będziemy przedewszystkiem o to, aby one należycie zużytkowane zostały i by administracja nasza była zawsze i we wszystkich działach zapobiegliwa, oszczędna i rozumna“.

Zgodzi się z nami każdy człowiek rozumny i nieuprzedzony, że tak przemawia tylko dobry i zapobiegliwy gospodarz, któremu rzetelna troska o byt i przyszłość powierzonego jego pieczy gospodarstwa, na prawdę kamieniem młyńskim na sercu leży. Nie z samej przeto „kurtoazji“ objawiano powszechne zadowolenie, gdy Stan. Badeni wziął ponownie w swe ręce ster naszego samorządu. Toż znano go już ogólnie jako dobrego i rozumnego gospodarza, przeto kraj cały nietylko mu ufa, lecz zarazem spodziewa się dodatnich owoców z przyszłej — oby długoletniej — jego gospodarki.

Sprawy sejmowe.

**) Wydział krajowy przedstawia sejmowi wniosek w sprawie rozszerzenia szpitalu powszechnego w Śniatynie i powiększenia go o 20 łóżek. Szpital ten zbudowany w r. 1899 i obliczony na 42 łóżek, okazał się za szczupły. Frekwencja chorych wynosi po 80 osób leczonych dziennie, co wobec braku osobnego pomieszczenia zakaźnie chorych, budzi uzasadnione obawy. Koszt ogólny wyniesie 25.000 kor. z czego połowę pokryje śniatyński wydział powiatowy.

* * *

Rada powiatowa w Zaleszczykach, w uwzględnieniu trudnego położenia finansowego gminy Zaleszczyki, prosi, aby udzielić z funduszów powiatowych znaczniejszej subwencji na budowę nowego budynku szpitalnego tamże. W tym celu pragnie uchwalenia ustawy, zezwalającej reprezentacji powiatowej w Zaleszczykach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 80.000 kor. Z tego na konwersję dawnej pożyczki w Banku krajowym ma być użytą kwota 43.619 kor., reszta zaś na szpital. Wydział krajowy godzi się na tę propozycję i przedstawia projekt odpowiedniej ustawy.

* * *

Szpital w Drohobyczu mieści się w budynku gminnym, za który fundusz szpitalny płaci miastu rocznego czynszu wraz z podatkiem 3.577 kor. Otóż obecnie miasto zamierza ten budynek sprzedać. Wydział krajowy wnosi zgodzić się na propozycję miasta, kupić budynek za 50.000 koron i rozszerzyć go o 30 łóżek, kosztem około 30.000 koron, z czego połowę pokryje gmina.

* * *

Etat płac zakładu w Kulparkowie ma uledz o tyle zmianie, że dyrektor pobierać będzie płacy rocznej 6000 kor., mieszkanie z opałem, relutum za wikt I. klasy i dodatki pięcioletnie w kwocie po 600 kor.

* * *

W zakresie spraw kolejowych przedstawia wydział krajowy następujące wnioski: 1. ażeby starać się we właściwej drodze o uzyskanie koncesji dla kolei lokalnej Tarnów-Szczucin, jako normalno-torowej; 2. ażeby uznać potrzebę przedłużenia kolei Przeworsk-Bachórz (Dynów) o około 3 kil. z końcową stacją na południe po za miastem Dynów i podwyższyć gwarancję kraju o odpowiednią kwotę.

* * *

Dla Muzeum narodowego w Krakowie proponuje wydział krajowy udzielenie subwencji jednorazowej w kwocie 30.000 kor. w ciągu lat 5 po 6000 koron na rozszerzenie i reorganizację Muzeum, a osobno 2000 kor. jednorazowo na odnowienie obrazów cechowych.

Zasiłek dla Akademji umiejętności proponuje wydział krajowy podnieść z 52.000 kor. na 70.000 kor. Równocześnie wnosi o wezwanie rządu, ażeby podniósł roczną dotację państwową z 40.000 na 50.000 kor.

* * *

Na koszta budowy zakładu opieki nad niemowlętami we Lwowie, pod wezwaniem Dzieciątka Jezus (dom podrzutków), proponuje wydział kraj. udzielenie subwencji w kwocie 60.000 kor.

* * *

W zakresie spraw szkolnych przedstawia wydział krajowy następujące wnioski: a) w sprawie zniżenia prestacji gmin na płace nauczycieli, odmówić prośbom gmin Kupienin (pow. dąbrowski), Grybów (t. p.), Uścieczko (pow. zaleszczycki), Obertyn (p. Horodenka) i Ropczyce; natomiast uwzględnić zupełnie lub częściowo petycje gmin Woli dębińskiej (p. brzeski), Lodzicy (p. sanocki), Zwertowa (p. żółkiewski), Iskrzyni (p. krośnieński), Maszkienic (p. brzeski) i Kidałowic (p. jarosławskiego).

Dalej proponuje wydział kraj. uwzględnienie petycyj wdów po nauczycielach: Eleonory Zielińskiej, A. Oleksińskiej, H. Komarkiewiczowej, Gutkowskiej H., Bierczyńskiej W., tudzież nauczycieli Szemleja, Dudyńskiego, Rozumiłowskiego.

* * *

Bardzo ważną, gospodarską myślą jest wniosek wydziału o stworzenie funduszu w kwocie 100.000 kor., celem udzielania gminom pożyczek na sprawienie sikawek ogniowych. Fundusz ten ma być utworzony przez wstawianie corocznie do budżetu po 10.000 koron.

* * *

W zakresie zmian terytorjalnych proponuje wydział krajowy wyrażenie opinji przychylnej dla wydzielenia gmin Hucisko jawornickie i Widaczów z okręgu sądowego w Tyczynie i okr. politycznego w Rzeszowie, a przyłączenie ich do sądowego i politycznego okręgu w Przeworsku. Następnie przedstawia projekt ustawy, zarządzającej przeniesienie gminy i obszaru dworskiego Pozowice z okręgu repr. powiat. w Wadowicach do okręgu repr. pow. w Wieliczce.

Z Watykanu.

(Siostry papieża; dary dla seminarjów; przemowa do pielgrzymów francuskich; monety papieskie; bazylika Lateranu).

**) Z Wenecji donoszą, że siostry papieża, Marja, Anna i Rozalja, opuściły to miasto, przenosząc się do Rzymu. Monsgr. Bresseau uporządkował wszystkie papiery i dokumenty patrjarchy weneckiego. Kosztowny kielich, jaki kardynał Sarto otrzymał w darze od kleru swej djecezji, z okazji mianowania go patrjarchą, darowany został seminarjum duchownemu w Wenecji. Inny, również kosztowny kielich i bardzo ozdobne wydanie dzieł św. Augustyna, otrzymało seminarjum w Treviso, gdzie obecny papież pobierał nauki.

W przejeździe do Ziemi świętej, bawiło w Rzymie grono pielgrzymów francuskich, którzy w dniu 7 bm. zostali przyjęci przez Piusa X. Paryski *Croix* donosząc o tem, dodaje, że papież zeszedł do pielgrzymów i przemówił jak następuje: „Po raz pierwszy odważam się publicznie mówić w języku francuskim i obawiam się jak dziecko, które stawia pierwsze kroki. Nie będę więc mówił długo, chcę tylko powiedzieć, że kocham was i błogosławię. Zazdroszczę wam tej podróży, którą i ja odbyć chciałbym, azeby Grób Święty odwiedzić. Módlcie się tam za mnie, za Kościół święty i drogą memu sercu ojczyznę waszą. Ja codziennie modlę się o pomyślność Francji, którą bardzo kocham; modlę się i za was, byście mieli szczęśliwą podróż i powrót. Wszędzie, gdzie będziecie, towarzyszyć będzie wam i rodzinom waszym moje błogosławieństwo.“

Monety papieskie przedstawiają w całem tego słowa znaczeniu zbiór okazały. Według prac dr. Cignale i Vitalini, znanych jest obecnie 8048 sztuk. Od roku 731, w którym Grzegorz III kazał wybić pierwszą monetę, a po rok 1294, znamy zaledwie 92 sztuk — reszta należy do czasów po Bonifacym VIII. Oprócz monet papieskich, jest 231 sztuk z czasów 39 *sedisvakancji*, 125 z czasów republikańskich (1790—1800 i 1849). Rozmaici papieże, kazali rozmaitą ilość monety wybijać i tak: Benedykt XIV 715 sztuk różnego stempla, Pius VI — 668, Grzegorz — 397, Pius IX — 335, z czego 79 złotych. Papież Sykstus V w ciągu pięciu lat swego pontyfikatu, kazał wybić 219 różnych monet.

Mennice papieskie znajdowały się w Avinionie i Carpentras we Francji i w 34 miejscowościach włoskich. Najrzadsze są monety bite w Ankonie, Bolonji i Rzymie. Wśród mistrzów, którzy wykonywali projekty, znajdują się nazwiska: Amerani, Della Robia, Francia i słynne w świecie: Benvenuto Cellini. Najpiękniejsze numizmaty są z czasów Juljusza II, Klemensa VII, Pawła III i Klemensa XI. Monety papieskie były rozmaitego kształtu i rozmaicie się nazywały: Dublony, cekiny, skudy, doppy, bekieny, tortony, grosze, bajoki itd. W otoku każdej są zazwyczaj łacińskie sentencje, zalecające dobroczynność i hojność dla ubogich, potępiające zaś sknerstwo i lekkomyślną rozrzutność. Tylko dwie monety z roku 1799 mają włoskie napisy; są monety bez portretu i herbu papieskiego, a nawet bez nazwiska. Te pochodzą głównie z czasów szyzmy awiniońskiej.

We Włoszech jest wiele zbiorów publicznych i prywatnych, które mają więcej lub mniej bogate kollekcje monet. Najbogatsze zbiory jednak są naturalnie w Rzymie — w Watykanie i zbiór królewski. Po za tymi są jeszcze słynne zbiory arystokratycznych rodzin, jak Trivulzio, Odescalchi, Corsini etc. Papieskie monety są bardzo drogie; płacą je po 100 do 1000 franków. W najwyższej cenie są dublony Sykstusa IV., za które płacą amatorowie po 3.500 fr. cekiny Aleksandra VI. (2.500 fr.) i skudy złote Piusa VII. (2.000 fr.). Leon XIII. nie kazał bić żadnej monety; natomiast mennica jego wybiła cały szereg wspaniałych medali, jako dalszy ciąg monet jego poprzedników.

Restauracja kościoła św. Jana laterańskiego, w którym Leon XIII polecił pochować swe zwłoki, postępuje szybkim krokiem. Powała tego kościoła, uderzająca wspaniałością, rozpoczętą została za Piusa IV. (1559 do 1560) dokończoną zaś za rządów św. Piusa V. (1565—1572). W czasie panowania Piusa VI. została odnowioną (1775—1799); Piusowi X. poruczyły wyroki Opatrzności dokończyć to dzieło, trzech poprzedników tegoż nazwiska. W krużgankach kościoła jest wiele arcydzieł Michała Anioła, które odnawiane są starannie, ażeby uświetnić sławę bazyliki, która nosi tytuł: „Matki i głowy wszystkich kościołów miasta i świata“.

Walka z kościołem.

(Pismo Combesa. — Ukarany biskup. — Wrażenie. — Wolnomyślny o gwałtach rządu. — Pielgrzymka do Lourdes. — Dalsze gwałty).

**) W czasie bytności swej w Marsylji, wypowiedział— jak już donieśliśmy—„wielki“ Combes ostrą mowę, skierowaną przeciwko klerowi i kościołowi. Zupełnie naturalnie biskup Marsylji, msgr. Andrieu, zaprotestował w liście pasterskim przeciwko potwarzom Combesa i przeciwko mieszaniu się rządu do spraw kościoła.

Postanowiono go więc ukarać!

Minister-prezydent Combes zawiadomił go o tem pismem tej treści: „Otrzymałem właśnie w odbitce pismo, które pan uznałeś za stosowne przesłać swym księżom. Już to samo przez się jest błędem. Ale list pański jest ponadto tkaniną gwałtownych ataków, które mają na celu podburzyć (!) kler i wiernych przeciwko rządowi. Z drugiej strony pozwoliłeś pan składać sobie życzenia przez jednego z prałatów-burzycieli, który opuścił swą parafję dla prowadzenia agitacji. W przekonaniu, że budżet na cele wyznaniowe nie może służyć na opłacanie wrogich państwu agitatorów, poleciłem z dniem dzisiejszym wykreślić pańskie nazwisko z ksiąg kasowych i wstrzymać mu płacę. Minister spraw zewnętrznych, odpowiednio do zwyczajów, zawiadomi Watykan o tem zarządzeniu z podaniem powodów“.

Wiadomość o tem piśmie rozeszła się po Marsylji w dniu 6 b. m. w chwili, gdy biskup ubierał się do nieszporów. Gdy opuszczał świątynię, witały go tysiączne tłumy okrzykami: *Vive l' Evêque! Vive la liberté!*

Biskup w rozmowie z jednym z redaktorów pism katolickich oświadczył, że spełnił swój obowiązek kapłański i dumny jest z tego, że za to właśnie go ukarano.

Senator Jean Dupuy, b. minister z gabinetu Waldeck-Russeau, bardzo wolnomyślny, znów wytępił z mową, w której uderzył wprawdzie na „klerykalizm“, ale z drugiej strony potępił zbyt daleko posunięte zarządzenia obecnych władz.

Prawdziwa wolność musi obejmować wolność sumienia, wiary i uauczania. Zasadniczo jestem za utrzymaniem konkordatu, a przez to samo nie mogę pochwalić zarządzeń, które są z nim w niezgodzie i które ograniczają wolność nauczania w duchu religijnym.

Monsgr. Turinar przybył w dniu 7 b. m. z wielką pielgrzymką do Lourdes i miał zamiar wygłosić kazanie na temat gwałtów, przez

---

(5)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Znam ci ja go i więcej coś powiem, o czem może waszmość, syn jego rodzony, nie wiesz, a to, że mógłby i w dostojeństwa i w fortunę urość, bo wielki mir miał i zaufanie u nieboszczyka Stefana króla, ale ani godności, ani pieniędzy za wysługi swoje dla rzeczypospolitej brać nie chciał, mawiając: „Com uczynił, tom dla matki ojczyzny czynił, nie dla chluby własnej“ i wracał do swoich Mokradek, szablę na ścianie zawieszał, a do sochy się brał. Najznamienitszemu panu w kaszę plunąć sobie nie pozwolił, a znane każdemu było cięcie jego szabli, czy grom jego pięści. Siwy-Boruta... ba-ba! Waćpan jesteś synem Siwego-Boruty!...

Tak prawił Józwin, a pan Marcin uśmiechał się z zadowolenia, że to o jego rodzicielu tak mówią, jeno Stępkowski, gdy zasłyszał o nieprzyjętych godnościach: „głupi szlachcic!“ pod wąsem mruknął, ale z zajęciem przypatrywał się urodnej postaci młodego Kalinowskiego, który go z tak ciężkiej opresji wybawił.

— Rad jestem waćpana poznać i powtórzyć raz jeszcze, że wdzięczność moja granic nie ma. A choć ociec waszmość pana dobrami ziemskiemi i zaszczytami pogardzał, syn może inne mniemanie mieć i aspiracjom swoim pofolgować. Niewstydno byłoby waćpanu, tymczasem, choćby przy dworze starosty Stępkowskiego *locum* zająć, poloru nabrać i przyszłej pomyślności swojej fundament założyć?

— Potem o tem, panie starosto! — Kalinowski odparł. — Teraz muszę was z topielisk a trzęsawisk wyprowadzić, bo bez pomocy mojej rady byście nie dali.

Ciężko było panu staroście piechtą iść, ale rumaka swojego dosiąść nie mogąc, przesiadł się na konia Jóźwinowego i ruszył stępią za wskazującym drogę Marcinem. Jóźwin za uzdy wziął pana Stępkowskiego wierzchowca, który z obawą jakąś kroki stawiał, żachał się co chwila, albo grząskość większą czując pod kopytami, płoszył się i iść nie chciał, lub do skoku rwał się.

Księżyc na środku nieba już był i przez drzew liście i sploty krzewów rzucał na ziemię plamy srebrzyste, przyświecał gdzie niegdzie w szybach rozlanych wód, które tu i tam wystąpiły na powierzchnię. Wilgotne mchy i rozłożyste paprocie na ukrytych porastały mokradłach, fosforyczne światła w spróchniałych pniach wierzb migotały, w okół niezmącona niczem panowała cisza. Pan Marcin znać doskonale obeznany był z trzęsawiskami i zdradnemi miejscami tych nizin podłęczyckich, śmiałym krokiem szedł naprzód, na lewo to na prawo skręcał, aż wyprowadził pana starostę na przestrzeń równą, gładką, bujną, a zieloną trawą okrytą, po środku której, na wzniesieniu niewielkiem widać było sadybę szlachecką, zkąd dochodziło zażarte psów ujadanie. Teraz księżyc pełną falą oświecił kilka chat wieśniaczych, kryjących się w cieniach lip i klonów.

— Mokradki — odezwał się Kalinowski — a po szczekaniu psów widzi mi się, że gości mamy.

Przed starym dworem Siwego-Boruty kręciło się jeźdźców kilku, w jednym z nich pan starosta poznał Stanisława.

II.

Jako djabeł Boruta nadwornym lutnistą u pana Stempkowskiego został i jako pan starosta Marcinowi w amorach pomagać obiecywał.

Na ganku stał imćpan Jaksa Kalinowski, Siwym-Borutą zwany, do białego gołębia podobien, jeno, że podobieństwo to tyczyło się li brody i wąsów mlecznych, bo cała fizionomia Siwego-Boruty nic w sobie z łagodności ptaka tego nie miała i prędzej konterfektem jastrzębia była, któremu od starości dziób się zakrzywił, ślepie blachmanem zaszły, a grzbiet w kabłąk się wygiął. Dawniej inaczej było — pan Jaksa za niebezpiecznego Adonisa uchodził, o czem nabożne teraz matrony mówić nie rade, ale gdyby je na rożen wsadzić, a przypiec, toby się do niejednego przewinienia przyznały, jeno przy włosach siwych, a lat powadze mówić o tem nijako, choć Siwy-Boruta niejednej w upominku coś dał.

Ile wiosen liczył i zim przeżył, tego nikt od niego dokładnie dowiedzieć się nie mógł: „Śmierć przyjdzie i porachuje — odpowiadał ciekawym — a wam znać jeno, żem krzepki i Kalinowskiego Jaksy nie sierdzić“. Mimo to, dębowej palicy dla podpory używał, daszek zielony nad oczyma nosił i trochę nogami suwał, na strychu zaś, od lat już kilku stała trumnica drewniana, owsem wypełniona, na którą miarę z siebie wziąć kazał i gdy ją przyniesiono, wnet dla spróbunku ułożył się w niej i rzekł:

— Wygodna! jako należy, wyśpi się człek teraz.

Od tej chwili zaczął częściej do kościoła Bożego zachodzić, na podwiki nie zerkać, o stateczności młodzieńcom prawić, białogłów się strzedz, konfesjonały nawiedzać, słowem przygotowywać się do drogi, która ani króla, ani dziada kościelnego nie minie, a o której najrzetelniejszy człek, Salomona mądrością obdarzon, nic pewnego powiedzieć nie umie. Zwyczaj miał modlić się głośno, czynność ową przeplatając wydawaniem rozkazów karbowemu i parobkom i często, mówiąc: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“ — walił korbaczem winowajcę, aż powietrze furczało. W kościele, gdy po skończonej Nowennie miał w pierś się rżnąć, zwracał się do stojących tuż przy nim i mówił:

— „Usuńcie się waszmość państwo, bo będę robił: „Baranku Boży“.

I wyciągając wielkiem półkolem prawicę przed siebie, w pierś się grzmocił, aż echo w świątyni Pańskiej rozchodziło się. Wieczorem pacierze odmawiał, chodząc w sypialnej komorze swojej i rozbierając się powoli. *„Pater noster, qui es in coelis* — a dla lepszego zrozumienia: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“ — powtarzał, z czego widno, iż pan Jaksa pewności nie miał, czy Ojciec niebieski mocny w łacinie był.

Właśnie mówił: a dla lepszego zrozumienia — gdy ujadanie psów i tentent kopyt końskich posłyszał. Wyjrzał przez okno a widząc jeźdźców kilku pod przewodem nieznajomego sobie człowieka, dębową palicę do rąk wziął, żupan drelichowy na plecy zarzucił i przed dwór wyszedł. W tej chwili i pan Stempkowski z Jóźwinem się pojawił, którym towarzyszył syn Siwego-Boruty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rząd na kościele spełnianych. Nie uczynił jednak tego na prośbę biskupa z Tarbes.

Trudniący się nauczaniem t. zw. mali Bracia Marjańscy („Petits Frères de Marie) mający swój główny zakład w Lyonie, posiadali 1000 z górą szkół a 5—6000 członków w całej Francji. Obecnie jednak 2000 przeszło braci musiało udać się za granicę, głównie do Belgji, Anglji, Australji, gdzie zakładają szkoły i dalej uczą. Starzy zostali prawie bez utrzymania, bo zakon nie rozporządzał znaczniejszemi sumami. Ośmdziesięciu niedołężnych starców mieściło się w przytułku zakonnym w Beaumont. Sędzia w Lille kazał w ubiegłą sobotę rozpędzić ich gwałtem!

„Hrabina" Bice Ubaldelli

(włoska Teresa Humbert).

*) Mają i Włochy swoją Teresę, której proces odkrył gotów jeszcze więcej szczegółów, świadczących o sprycie i bezczelności, jak proces paryski!

Od kilku dni zajmuje się prasa włoska szeregiem oszustw, dokonanych przez „hrabinę" Ubaldelli, której właściwe nazwisko brzmi trochę mniej wdzięcznie: Brygida Collini. Wszystkie sprawozdania przyznają jej piękność, elegancję, wykształcenie i pewność siebie, któremi to zaletami podbijała pięć brzydka. Wreszcie wyszła ona za mąż za Tabaldiego, a pomimo młodego wieku, żyła na takiej stopie, że w ciągu czterech lat przehulała majątek męża, dosyć znaczny swój posag i spadek swej młodszej siostry Elizy. Następnie rozeszła się z mężem i zamieszkała w Rzymie, gdzie jej piękność i dobre ułożenie a przytem bardzo swobodne pojęcia moralne, miały szerokie pole działania. Dla ozdoby przybrała tytuł hrabiowski. Salony jej niebawem stały się punktem zbornym bardzo miłego koła; wybitni politycy, mężowie stanu, dyplomaci, literaci, artyści, a zwłaszcza dziennikarze, schodzili się u niej stale. Serce jej nie było wcale jaskinią lwa; stała się więc przy swym nadzwyczajnym sprycie niebawem najbardziej poszukiwaną i sowicie opłacaną powiernicą. Za jej pośrednictwem wyrabiały się koncesyjki, tworzyły się konsorcja, wygrywano wątpliwe sprawy, nabywano odznaczenia i tytuły. Tytuł hrabiego kosztował 50.000 lirów. Wszystko to jednak jej nie wystarczało; wydatki jej były zawsze większe niż dochody:

Pewnego razu kupiła przy *Porta Salaria* willę, w której założyła instytut wychowawczy dla zaniedbanych dzieci. Istotnie sprawia odpowiednie urządzenie, znalazło się kilkadziesiąt dzieci, które ubrano w mundurki, a oddane jej pisma szeroko opowiadały o dobroczynności pięknej pani i jej córki Giorgetty, które nie wahały się osobiście uczyć biedne dzieci. Zakład zwiedzili najpoważniejsi ludzie, nawet minister oświaty, posypały się zewsząd hojne datki i subwencje. Rzecz prosta, że dzieci niebawem rozpędzono, a hrabina i jej towarzystwo żyli sobie wesoło.

Równocześnie przedsięwzięła inną spekulację, na koszt jednego ze stowarzyszeń asekuracyjnych. Pogodziła się ze swym zaniedbanym mężem, zamiast którego, sprezentowała lekarzom młodego i zdrowego człowieka krawca, który podobno znał dokładnie wszelkie szczegóły jej toalety. Po śmierci męża, która w sam czas nastąpiła, zagarnęła wysoką premję. W jakiś czas później zachorowała jej siostra Eliza na malarję. Ubezpieczywszy ją poprzednio w trzech towarzystwach, wywiozła ją w okolicy, gdzie Eliza przebywała, każe jej robić testament, mocą którego Eliza zapisuje jej swój posag i owe dwie polisy, a równocześnie wyraża życzenie, ażeby jej zwłoki zostały spalone.

Wkrótce potem powołany został lekarz, który skonstatował śmierć Elizy, a cała wieś widziała, jak hrabina ubrana w żałobne szaty szła za trumną, którą dorożny chór miała odstawić do Medjolanu, ażeby spełnić w krematorjum ostatnie życzenie zmarłej. Tymczasem były to zwłoki starej żebraczki, którą hrabina trzymała u siebie „z dobrego serca". I ten zgon tak w porę, dużo do myślenia. Eliza natomiast ukryta w przemiejskiej willi, żyła w formalnem więzieniu. Hrabina zapragnęła jej się zupełnie pozbyć. Godzi więc jakiegoś draba nazwiskiem Scarpone, ażeby ożenił się z Elizą i uwiózł ją do Ameryki, lub pozbył się jej w jakikolwiek sposób.

Tymczasem stała się rzecz niespodziewana. Scarpone pokochał istotnie biedną niewolnicę i jak się zdaje, naprowadził policję na ślad sprawy. Agenci niebawem nie tylko nabyli przeświadczenia, że Eliza żyje, ale także, że owa Giorgetta nie jest córką hrabiny, ale potomkiem pocztowej praczki, od której hrabina wzięła ją na wychowanie w tym celu, aby pewnemu sycylijskiemu pięknoduchowi, z którym ją łączył bardzo ścisły stosunek, przedstawić ją jako owoc miłości i wyrzekać należycie. Tymczasem i asekuracje zaczęły podejrzewać „szwindel." Dyrekcja angielskiego *Mutual* wysłała umyślnie jednego z najzdolniejszych londyńskich detektywów. Ten przybywszy do kwestora policji, dowiedział się od niego, że hrabina cieszy się wprawdzie dosyć drażliwą reputacją, ale wobec jej rozgałęzionych stosunków nie może dochodzić prowadzenia procesu. Co prawda, jeszcze policja włoska nie widziała w tem [illegible] że gdyby za kwestor miał racje mówić, dowodem tego, że gdy brata jej, burmistrza Sigillo sądy za wielkie defraudacje i nadużycia skazały na karę kilkuletniego więzienia, wpływy jej były dosyć potężne, ażeby wyrobić dekret królewski, zmieniający karę na dwuletni przymusowy pobyt skazanego w Arezzo. *Mutual* zażądał też wypłacić premję — natomiast drugie towarzystwo *Ancora*, odmówiło wypłaty, a hrabina wytoczyła proces, który przegrała, gdyż sąd przyjął, że Eliza już była chora na malarję w czasie ubezpieczenia. Wtedy właśnie sprawa Elizy wyszła na jaw. — Pismo anonimowe — prawdopodobnie Scarpona — naprowadziło policję na ślad machinacji, skutkiem czego uwięziono „hrabinę" i wdrożono śledztwo.

KRONIKA.

Lwów 15 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 22° R. Pogoda.

Obywatelstwo honorowe. Rada m. Kalwarji Zebrzydowskiej nadała obywatelstwo honorowe, starościc wadowickiemu, Zdzisławowi Geppertowi, w uznaniu jego zasług około dobra i rozwoju tej gminy położonych.

Konferencja sekretarzy gminnych w sprawie obmyślenia sposobu polepszenia ich bytu, odbędzie się przy współudziale zaproszonych posłów sejmowych w niedzielę 20 bm. w lwowskiej sali ratuszowej. Początek o godzinie 12 w południe.

= **Pod niewłaściwym adresem.** Na ostatniem posiedzeniu rady m. Lwowa, przy sposobności udzielenia zasiłku dla pewnej pożogą dotkniętej gminy, referent sekcji finansowej dr. Aszkenazy poruszył imieniem tej sekcji sprawę zasadniczą. Mianowicie od jakiegoś czasu pod adresem rady miejskiej lub prezydjum miasta płyną pisemne lub nawet telegraficzne prośby o zasiłki dla gmin, dotkniętych powodzią, pożarami, gradem itp. Proszące o to gminy same doskonale rozumieją, że nie mogą umotywować takich próśb niczem więcej, jak tylko samym faktem zdarzonego nieszczęścia. Skąd jednak gmina lwowska miałaby być tutaj pierwszą instancją ofiarodajną? Gdy się takie prośby zdarzały rzadziej, Lwów bez odwłoki, bez szemrania spieszył z datkiem do tej, czy do owej ubogiej, a przytem nieszczęściem nawiedzonej gminy. Coraz się jednak częściej zdarza, że nadchodzą do gminy lwowskiej alarmujące telegramy od gmin, sporo od Lwowa oddalonych i zgoła w żadnej łączności ze Lwowem nie pozostających. Gmina nasza nie może odmówić pomocy takim gminom, w których obrębie leżą dobra, lasy lub folwarki, stanowiące własność fundacyj, nad któremi lwowska rada miejska sprawuje zarząd. W takich wypadkach jest już pewien słuszny tytuł, jakkolwiek zarządzanie fundacją pociąga za sobą jedynie wydatki dla ogólnego funduszu gminy. Ale zgoła brak uzasadnienia prośbom, zazwyczaj bardzo natarczywym, gmin innych; dlatego tę sprawę obecnie w sekcji finansowej poruszono, dla zaznaczenia zasadniczego stanowiska, zaś rada miejska bez dyskusji stanowisko to zaaprobowała.

= **Kahały syonistyczne?** Na odbyty właśnie w Bazylei szósty kongres syonistów nadeszły telegramy z życzeniami od szesnastu gmin wyznaniowych z Galicji, a mianowicie: z Bóbrki, Bolechowa, Brzeska, Drohobycza, Monasterzysk, Peczeniżyna, Rohatyna, Rozdołu, Rożniatowa, Skały, Starego Sambora, Tłustego, Trzebini, Ulanowa, Zaleszczyk i Zbaraża. Miałyżby te niemal najsłynniejsze z obskurantyzmu żydowskiego miasteczka galicyjskie naprawdę przejąć się ideą syonistyczną? Lwowscy „najtwardsi" syoniści śmieją się z tego wybornie i twierdzą, że takich winszujących „syonistycznych" gmin wyznaniowych nie zazdrościć syonizmowi.

Brak apteki na Łyczakowie. Czytamy we *Lwowianinie:* „Czy uwierzyłby kto, że Łyczaków, jedna z największych i najrozleglejszych dzielnic stołecznego miasta Lwowa, nie ma dotychczas apteki publicznej. A przecież tak jest. Nie można wcale robić zarzutu mieszkańcom Łyczakowa, jakoby nie dbając o wygodę i zdrowie swe, nie starali się o kreowanie apteki. Starają się oni bowiem o to od długich już lat, niestety starania owe rozbijają się o możne wpływy jednostek, mających w tem interes własny. Jednostkom owym nie można się dziwić, że nie chcą dopuścić do kreowania apteki na Łyczakowie, gdy to mogłoby cokolwiek uszczuplić ich dochody, dziwić się atoli należy odnośnym władzom, które nie uwzględniając rzeczywistych potrzeb ogółu, popierają temsamem owe uprzywilejowane jednostki. Wszak mieszkańcy Łyczakowa ponoszą te same ciężary, co i mieszkańcy innych dzielnic miasta, a temsamem mają prawo żądać, by pamiętano o ich zdrowiu i wygodach. Kto zna Łyczaków, ten wie, że, by dostać się do najbliższej apteki i wrócić — nieraz z bardzo pilnymi lekami — do domu, potrzeba czasem zrobić siedm kilometrów, co przecież w stolicy kraju, w mieście tak dużem, jak Lwów, bezwarunkowo nie powinno mieć miejsca. Udajemy się więc z gorącą prośbą do sfer decydujących, by raczyły w sprawę tę wejrzeć i zarządzić otworzenie apteki publicznej na Łyczakowie.

Szpieg rosyjski w Galicji. Do *Kurjera Lwowskiego* donoszą z Podwołoczysk: Gdy przyjechał pociąg ranny z za kordonu i podróżni, jak zwykle, oddawali swe paszporty agentowi policyjnemu, stojącemu u drzwi stacji, znalazł się pomiędzy nimi jakiś młody człowiek, który chciał wejść do stacji, bez wręczenia dokumentu. Na interpelację agenta, odpowiedział łamaną polszczyzną, że on paszport posiada, ale go nie pokaże, przyczem podkreślił głosem tę swoją odmowę, jakby czuł się w swojem prawie. Agent zdziwiony, z początku próbował delikatnie wytłómaczyć nieznajomemu, że obowiązany jest pokazać paszport, ale na to ów pan zaczął strasznie się rzucać, oświadczając, że on nie ma najmniejszego obowiązku legitymowania się, gdyż jeździ z obowiązku służby i ma polecenie towarzyszenia każdemu pociągowi. Naturalnie, że to agenta nie zadowoliło, został wezwany komisarz i nieznajomy, jak niepyszny, musiał wydobyć swój paszport i wylegitymować się. Okazało się, że jest to szpieg rosyjski, któremu poruczono śledzenie na terytorjum austrjackiem, za pasażerami, jadącymi do Galicji. Panu temu najwyraźniej tak przewróciło się w głowie pod wpływem niedawnej nagonki, urządzonej przez żandarmerję pograniczną za rewolucjonistami rosyjskimi, że stracił zupełnie pojmowanie, gdzie kończą się gubernje rosyjskie, a zaczyna Galicja. Jeszcze krok dalej, a szpicle rosyjscy zaczną aresztować ludzi u nas i wywozić ich za granicę, jakby to była jakaś Chiwa, albo Afganistan!

Komisarjat nadgraniczny odparł bardzo energicznie bezczelne pretensje szpicla moskiewskiego. Dawniej każdego agenta policyjnego rosyjskiego, który na swoją rękę, tj. bez porozumienia się z odpowiedniemi władzami, rozpoczynał jakieś śledzenie po tej stronie kordonu, wydalano z granic państwa bez pardonu Zdaje się, że tym razem to nie nastąpiło. Na wszelki wypadek przeto ostrzega się poddanych rosyjskich, by nawet na naszych kolejach mieli się na baczności i nie dowierzali byle komu. Jegomość ów jest niskiego wzrostu, brunet, z wąsikiem i bródką. Mówi źle po polsku.

Skazanie szpiega. Na granicy Królestwa Polskiego władze rosyjskie aresztowały niedawno jako szpiega, prywatnego geometrę Paschkego z Ostrowa. Sąd warszawski skazał go na 6 lat wygnania na Syberję.

Konfiskata książek polskich. W *Dz. Poznańskim* czytamy: Specjalną opieką policji cieszy się tutejsza księgarnia A. Cybulskiego. W przeciągu niespełna miesiąca konfiskują jej na cle po raz drugi kilkanaście książek. Tym razem padł ofiarą gorliwości urzędników tutejszym „Śpiewnik polski", w Galicji drukowany; zabrano cały tuzin egzemplarzy. Przeszłym razem ten sam los spotkał broszurkę Wysłouchowej p. t. „Za wolność i lud"; skonfiskowano również tuzin egzemplarzy.

Echa Wrześni. Powiatowy inspektor szkolny Winter, znany z głównego procesu we Wrześni, przeniesiony będzie z dniem 1 października z Wrześni do Oleśnicy na Śląsku, jako wyższy nauczyciel do seminarjum nauczycielskiego.

Dożynki w Oblęgorku. Do pism warszawskich donoszą: W ubiegłą niedzielę odbyły się w Oblęgorku dożynki. Gromada żniwiarzy ze skrzypkami i charakterystycznym wieńcem, przystrojonym w różnobarwne wstęgi, stanęła w przedsionku pałacu oblęgorskiego. Henryk Sienkiewicz z córką i przybyłymi do niego gośćmi z okolicy i Kielc, wyszedł przed dom i powitał gromadę, złożoną z kilkudziesięciu włościan płci obojga. Wysunęły się naprzód dwie „przodownice" i przy towarzyszeniu skrzypiec i basetli wyśpiewały na nutę krakowiaków nieskończoną liczbę zwrotek okolicznościowych, w rodzaju np. takich:

U naszego pana zielony ganeczek,
A jego córeczka, kiejby fjołeczek,
Oj dana!
Przyjechali chłopcy, balasy złamali,
Ale naszej panny jeszcze nie dostali.
Oj dana!

Były tam i aluzje do samego gospodarza i — jak śpiewka głosiła — to panny więcejby go jeszcze kochały, gdyby nie nosił tak długiej brody. Sienkiewicz, rozweselony jędrnym humorem wiejskich dziewcząt, dziękował za dobre życzenia, wielokrotnie powtarzane w zwrotkach krakowiaka, przyjął wieniec i miseczkę z laskowymi orzechami, jako plon bożych darów i zaprosił żniwiarzy na ucztę dożynkową. Panna Sienkiewiczówna przodownicom ofiarowała piękne krakowskie wstążki. — Na placyku przed pałacem zawrzała niebawem ochocza taneczna zabawa, w której na zaproszenie młodzieży wiejskiej przyjęła udział córka gospodarza i kilka panien.

Wystawa w Dźwińsku. W piątek odbyła się w Dźwińsku uroczystość otwarcia wystawy rolniczo-przemysłowej. Otwarcia dopełnił gubernator witebski, Czepielewski, w obecności prezesa Towarzystwa rolniczego, Stanisława Łopacińskiego, prezesa komitetu wystawy, hr. Józefa Zyberg-Platera, wiceprezesa komitetu, Bohdana Szachny, oraz przedstawicieli władz, prasy i tłumów publiczności. Zjazd ogromny. Dotychczas przybyło już wiele osób z Warszawy i Wilna, kilkuset ziemian przeważnie z gub. inflanckich i białoruskich, są nawet goście ze Szwecji i Danji. Z Danji przybył mianowicie delegat duńskiego ministerstwa rolnictwa, radca sprawiedliwości Fries, aby zwiedzić oddział bydła i mleczarstwa. Przybyło także kilku kupców angielskich. W pierwszym dniu wystawy zwiedziło ją blisko 5000 osób. Ogółem obesłało wystawę 1500 wystawców. Osobnych pawilonów wzniesiono 64. Bydła przyprowadzono na wystawę z górą 400 sztuk, koni 150 sztuk.

Następnego dnia odbyło się jubileuszowe zgromadzenie ogólne witebskiego Towarzystwa rolniczego, wieczorem zaś bal u Teofila hr. Platera.

Echa rozruchów w Rosji. *Pridnieprowskij Kraj* donosi, że za nieporządki, które zdarzyły się w osadzie Amur-Niżniednieprowskie, skazano na areszt policyjny ogółem 27 osób. Za nieporządki, wynikłe w Jekaterynosławiu w połowie sierpnia br., skazano na areszt od 1 do 3 miesięcy 141 osób.

Zaburzenia w Oedenburgu. Onegdaj odbyło się w Oedenburgu (Szoproniu) zebranie ludowe, zwołane przez stronnictwo niezawisłości, na którem liczni mowcy protestowali przeciwko zatrzymaniu żołnierzy trzeciego roku w służbie czynnej. Wieczorem po zebraniu urządzili studenci demonstracyjny pochód przez miasto. — Do pochodu tego przyłączyli się żołnierze piechoty i huzarów. Tłum z wielką wrzawą przeciągał przez miasto, przed mieszkaniami mowców z zebrania wznoszono na ich cześć okrzyki, przed mieszkaniami oficerów wołano: „Nie chcemy dłużej służyć". W mieszkaniu kapitana Fischera wybito okna. Gdy tosamo chciano uczynić w mieszkaniu komenderującego generała i pułkownika, wystąpiło wojsko i rozpędziło demonstrantów. Domu generała strzegła straż do późnej nocy.

Niepokoje w Bośni. Z Trawnika donoszą: Z powodu ostatnich pożarów panuje wśród tutejszej ludności ogromne wzburzenie. Gdy komenderujący generał w Serajewie przysłał dla cierpiącej głód ludności wagon chleba, nikt go nie chciał brać. Ludność wołała: „Nie chcemy chleba od szwabów!" Stwierdzono, że aresztowani podpalacze (Turcy) zamierzali także wysadzić w powietrze dynamitem starostwo.

Rozpacz po śmierci ojca. Gemma, córka Menottiego Garibaldiego w Rzymie, wpadła w taki rozstrój nerwowy po śmierci swego ojca, że już kilkakrotnie usiłowała w zamiarze samobójczym rzucić się z II piętra przez okno na ulicę. Od dnia śmierci ojca nie przyjmuje żadnego pokarmu i miewa ciągłe halucynacje. Lekarze nie mogą opanować jej rozpaczy, i powątpiewają, czy uda się ją utrzymać przy życiu.

Aresztowanie wysokiego urzędnika. W Berlinie, jak donosi *Dziennik Berliński,* aresztowano wysokiego urzędnika jednego z ministerstwa, M. z Schöneberga, pod zarzutem dokonywania licznych kradzieży kieszonkowych po sklepach. M. obchodził sklepy z 9-letnim synem i operował z dzieckiem tem do spółki.

Sanatorja dla gruźlicznie chorych, są najlepiej urządzone, jak stwierdza francuski lekarz dr. Albert Tartarin w Niemczech. Sądzi jednak, że i tu termin leczenia, określony na 5 miesięcy jest stanowczo za krótki. Zdaniem francuskiego lekarza, termin ten, ażeby był istotnie skutecznym, powinien być znacznie dłuższym.

*) **Hugenoci,** opera Mayerbera, została jak wiadomo cofniętą na polecenie rządu serbskiego z repertuaru tamtejszych teatrów. Powodem jest arja Nevena: „Nie dla szlachetnej nóż stworzony dłoni". Słowa te jeszcze dobitniej brzmią w tekście francuskim: *„le compte des soldats et pas un assassin"*, prosta rzecz, że podobne słowa źle brzmią w uszach uniformowanych morderców belgradzkich.

Wulkan do nabycia. Czynny obecnie w Meksyku wulkan „Popocatepetl" własność generała Suches Ochoa, który otrzymał go w darze od wdzięcznej Ojczyzny za wyjątkowe zasługi, jest dziś do nabycia. Oczywiście wulkan wybuchający więcej wart od wygasłego — jak w życiu — generał żąda dziś za swój wulkan 5 miljonów dolarów i jest nadzieja, że nabędzie go Rockfeller, mający zamiar użytkować bogate pokłady siarki, do których najbardziej dostęp daje wulkan.

*) **Wzrost mormonizmu.** Pomimo wysiłku rządu, mormonizm nad jeziorem słonem wzrasta. Bardzo silnie napływają zwolennicy nowej sekty z Danji. Mormoni posiadają swój dziennik i swoje misyjne agencje.

Z kraju.

Borszczów. *(Pożar).* Olbrzymi pożar wybuchł dnia 6 bm. o godzinie 4 popołudniu na obszarze dworskim w Olchowcu, należącym do właściciela dóbr Izraela Hafnera. Ogień zdołano ugasić dopiero 8 bm. Spaliła się cała tegoroczna krescencja i narzędzia rolnicze. Ogólna szkoda wynosi 117.000 koron, ubezpieczona na 80.000 kor. Przyczyna pożaru nieznana.

Brody. *(Wypadek z bronią).* Paweł Czubiński, włościanin z Jasionowa, wysiadając z wozu, zaczepił strzelbą tak nieszczęśliwie o szczeble drabiny, że strzelba wypaliła, a cały nabój ugodził Czubińskiego w pierś, kładąc go trupem na miejscu.

Jarosław. *(Zgromadzenie).* Stronnictwo socjalno-demokratyczne zwołało zgromadzenie na piątek 18 bm. do sali ratuszowej, na którem poseł Ignacy Daszyński wygłosi referat o wyodrębnieniu Galicji i reformie prawa wyborczego do sejmu i do rady państwa.

(Poczta). Starostwo wpływem swym spowodowało, że dla wygody publiczności kreowano filję urzędu pocztowego. Ministerstwo handlu wydało reskrypt przychylny i nazwało filję tę „Jarosław 2". Wyszukano lokal, właściciel należycie go przeistoczył i z dniem 1 września br. miało nastąpić otwarcie. Czekano na decyzję ministerstwa co do umieszczenia i czekano, aż nareszcie onegdaj zwrócił Wiedeń akta, z krótkiem zapodaniem, że oferty na lokal nie przyjmuje. Tak więc dalej cisnąć się będziemy i wyczekiwać godzinami na swą kolej przy okienkach pocztowych.

(Przemysł krajowy). Wypływamy na coraz szersze horyzonty zbytu dla wyrobów krajowych. Prym w dodatniej działalności wiedzie fabryka cukrów Stanisława Gurgula, dawniej Czyńskiego. Na dwór cesarski do Chłopów odesłano na zamówienie znaczną ilość precli i preclików jarosławskich, a przedsiębiorczy Gurgul dla swych wyborów umie zyskać aktualną markę. Po wyborze papieża Piusa X wysłał do Watykanu sucharki swego fabrykatu i otrzymał zezwolenie na nazwanie ich sucharkami papieskimi i umieszczenie na etykiecie wizerunku Ojca św. Sucharki cieszą się znacznym popytem. Podobnie tort Sienkiewicza, wyrabiany w guście tortów Pischingera, pakowany w kartonach z portretem mistrza pióra i obrazowem przedstawieniem osób jego powieści. I Konopnickiej „całuski" i pomadki owijane w kształcie cebuli, czosnku, zaś w kształcie papryki poddanym fabrykantowi w żarcie przez Andrzeja hr. Potockiego, odchodzą tysiącami. Oryginalnemi są torebki, napełnione drobnymi piernikami, zwane „Morskie Oko" z jego obrazem i dodatkiem wewnątrz w kopercie woskowanej po dwie naturalnych szarotek, zawsze miłych i bez trudu i niebezpieczeństwa do wyjęcia, choćby na pamiątkę dobrych smakołyków.

Liszki. *(Morderstwo).* Ośmnastoletni parobczak Jan Wodnicki, zamordował podstępem siekierą 20-letniego brata swego Józefa. Cios siekierą został zadany z tyłu w głowę. Dającego jeszcze znaki życia Józefa, przykrył morderca na kilkanaście cali grubą warstwą ziemi, poczem ziemię przydeptał. Zbrodniarza aresztowano. Przesłuchany przyznał się do zbrodni. Motywem jej miała być niezgoda i niechęć wzajemna między braćmi, datująca się już od lat kilku.

Mielec. *(Pożar).* W gminie Wola Żolakowska, spaliło się 24 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 20.000 kor.

Nisko. *(Pożar).* W Zarzeczu koło Niska spalił się dnia 9 bm. dom mieszkalny; według opowiadania, dzieci piekąc kartofle spowodowały ogień.

(Szkoły). Na posiedzeniu Rady powiatowej w dniu 11 bm. zapadła znamienna uchwała. Na wniosek radcy p. Fornelskiego, postanowiono wnieść petycję w sprawie utworzenia szkoły średniej w Nisku, na wniosek zaś burmistrza Niska p. Stelmacha, poruczyła rada swemu prezesowi p. marszałkowi Kostheimowi poparcie w sejmie petycji o reorganizację szkoły tutejszej na pięcioklasową. Sprawa ta od wielu miesięcy pokutuje w alembikach rady krajowej zupełnie nieszczęśliwie, choć były jednomyślne zdania dworu i gminy w tej sprawie.

(Czytelnia w Racławicach). Kółko rolnicze, istniejące we wsi Racławice, ma dziś dzięki staraniom p. Chochrowskiego czytelnię lwows. Towarzystwa oświaty ludowej. Obecnie stara się p. Chochrowski urządzić szereg odczytów dla ludności miejscowej.

Podwołoczyska. *(Pożar).* W dniu Narodzenia Matki Boskiej wszczął się pożar na stacji kolejowej u banmistrza Derika i zniszczył mu całe zapasy wraz ze stajniami dla bydła na zimę. Wznieciły ten pożar dzieci, które się zapałkami bawiły, chcąc sobie zrobić festyn. Straż pożarna czyniła wysiłki, by zlokalizować ogień, gdyż niedaleko stoją koszary żandarmerji, gdzie są mundury dla pospolitego ruszenia.

Skała. *(Pożar.)* Przed kilku dniami wybuchł tu pożar i zniszczył 5 domów mieszkalnych, wyrządzając szkodę na 14.000 koron. Powodem ognia była wadliwa konstrukcja komina w domu jednego z pogorzelców.

Tyczyn. *(Morderstwo).* Dnia 8 bm. wieczorem napadło w Matysówce pięciu tamtejszych włościan, uzbrojonych w koły, na Jana Borowca i jego żonę Katarzynę i zamordowali ich. Przyczyna zbrodni nieznana. Morderców wyśledziła żandarmerja i odstawiła do tutejszego sądu powiatowego.

---

* **Z cyrku.** W Czwartek wielkie, galowe przedstawienie, benefis i wieczór honorowy p. dyrektora Gigetto Truzzi z niezwykłym, nadzwyczajnym programem składającym się z 12 nowych sportowych atrakcyj. Wszyscy artyści będą w strojach galowych. P. Truzzi jako wyborny reżyser, mistrz w tresurze koni i aranżowaniu pantomin, jak świeżo „Quo Vadis", zasługuje na to niewątpliwie, by na jego benefisowy wieczór publiczność zapełniła gmach cyrku.

* **Dr. Flora Mira Ogórek,** ordynuje w chorobach kobiecych i wewnętrznych (plac Halicki 7). 900

* **Pod firmą Wiktora** istnieje we Lwowie tylko jeden Zakład techniczno-dentystyczny (plac Halicki 7). 901

* **I. koncesjonowana** szkoła muzyczna Heleny Ottawowej, rozpoczyna kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1903 r.

Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelarji szkoły, ulica Teatralna l. 16, l. p. 843

* **Antonina Arvayówna,** długoletnia nauczycielka szkoły dyr. Marka, obecnie prof. Pollaka, rozpoczyna naukę „gry fortepianowej", ulica Zamoyskiego l. 12.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Teofil Krasiński, rewident dyrekcji kolei państw., w 52 r. życia.

W Krakowie zmarł Karol Udrycki, słuchacz praw, w 20 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Posłaniec nr. 6666", operetka. Pierwszy gościnny występ Józefa Redo, barytonisty teatrów warszawskich.

Jutro w środę „Kasztelanka", sztuka w 4 aktach Alfreda Capus'a.

We czwartek „Druciarz", operetka w 3 aktach z prologiem Lehara. W roli Zuzi, grywanej poprzednio przez panią Kliszewską, wystąpi panna Miłowska.

W piątek po raz pierwszy „Czerwona lampa", krotochwila w 3 aktach G. Kratz'a i W. Jacoby, tłómaczył Jar. Pieniążek. W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowiczowa, Otrembowa, Rotterowa, Sławińska; oraz pp.: Roman, Feldman, Antoniewski, Nowacki, Wysocki, Kosiński i inni.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek, 15 września, „Quo vadis", sztuka w 10 obrazach, z powieści H. Sienkiewicza, w przeróbce Barreta.

We czwartek, 17 września, po raz pierwszy „Artystka w kłopotach", czyli „Na cel dobroczynny", farsa w 4 aktach Schönthan'a i Kadelburg'a.

W sobotę, 19 września, „Quo vadis", sztuka.

W niedzielę, 20 września, (dwa ostatnie przedstawienia) popołudniu o godzinie 4 „Artystka w kłopotach", czyli „Na cel dobroczynny", farsa. — Wieczorem o godzinie 8 po raz ostatni „Quo vadis", sztuka.

Choroby zakaźne.

= Szkarlatyna szczęśliwie przeszła we Lwowie, stłumiona w zarodku, nie porwawszy zbyt wiele ofiar. Sytuacja przed trzema tygodniami była w istocie poważna, że zaś niebezpieczeństwo zostało uchylone, mamy to do zawdzięczenia rozumnym zarządzeniom fizykatu i magistratu. Szczęśliwym krokiem było wstrzymanie wpisów, gdyż zyskało się na czasie, aby jak najdokładniej przeprowadzić desinfekcję, gdzie tylko płonica zagościła, niemniej też ułatwiło się izolację dzieci zdrowych od chorych i od takich, u których zaraźliwa ta choroba jeszcze w całej pełni nie wystąpiła.

W tej niezmiernie ważnej pracy przeszkadzania rozwojowi szkarlatyny, jak w ogóle w akcji łamania chorób zakaźnych, bardzo wiele zależy od czujności lekarzy ordynujących, od rodziców, domowników, sąsiadów etc. Im szybciej bowiem lekarz ordynujący (ewentualnie rodzina chorego) zawiadomił fizykat o każdym poszczególnym przypadku zasłabnięcia na szkarlatynę lub wśród jej objawów, — tem łatwiej o skuteczne zabezpieczenie innych osób od zakażenia się, a to za pomocą desinfekcji i odosobnienia zdrowych od chorych.

Niestety, jakkolwiek lekarzom dokładnie wiadomym jest ów obowiązek niezwłocznego zawiadomienia fizykatu o zauważonych objawach choroby zakaźnej, — mimo to wielu lekarzy niezbyt ściśle przestrzega tego obowiązku. Skoro fizykat stwierdził każde poszczególne tego rodzaju wykroczenie, wymierzał winnym za pośrednictwem magistratu stosowne grzywny. Niedbali lekarze byli z tego niezadowoleni i temu niezadowoleniu dawali wyraz w rozmaitej formie, jednak są to objawy zwykłe, boć winowajca zawsze radby nie pokutować za swe błędy. Ale ostatecznie skutki osiąga się już lepsze i być może, że konieczność karania opieszałych lekarzy będzie się tylko bardzo rzadko zdarzała.

Ponieważ zaś publiczna służba zdrowia może być tem skuteczniejszą, im jest szybszą, przeto pomyślał fizykat lwowski o pewnem uproszczeniu manipulacji w donoszeniu o spostrzeżonych chorobach zakaźnych lub jej symptomach. Oto mianowicie na wzór Wiednia, w miejsce formularzy, drukowanych na kartach korespondencyjnych, pragnie wprowadzić formularze na zwykłym papierze, któreby wypełnione, bez naklejania marki pocztowej, wystarczyło wrzucić do skrzynki pocztowej. Gmina opłacałaby skarbowi pocztowemu stosowny ryczałt, jako wynagrodzenie za uwolnienie od opłaty pocztowej wspomnianych doniesień. Formularze posiadałby nietylko lekarz, lecz dostać ich możnaby bezpłatnie w każdej aptece, tak, by i nie-lekarze mogli szybko donosić o objawach, budzących podejrzenie choroby zakaźnej. Wdrożone w tej sprawie starania w ministerstwie

handlu, spotkały się z nader ciepłem przyjęciem, a ministerstwo podnosi nawet z uznaniem ten fakt, że Lwów jest po Wiedniu pierwszem miastem w Austrji, które dąży do owego, bardzo pożytecznego udogodnienia.

Co do szkarlatyny, stwierdzić jeszcze możemy stan znakomicie poprawiony; wypadki zasłabnięcia są już tylko sporadyczne, jak zwykle przez cały rok.

Nowa lecznica dla ubogich.

Dzienniki ruskie donosiły swego czasu o zamiarze założenia „narodowej lecznicy ruskiej“ we Lwowie. Nazwa ta, przyjęta dla instytucji humanitarnej, była oczywiście, co najmniej zabawną i cała prasa nasza uznała ją za jakiś, bardzo pajdokratyczny pomysł szowinizmu ludzi, którzy nawet w sprawach hygjeny i terapji lekarskiej usiłują odróżniać formę jakiegoś „narodowego“ leczenia.

Bądź co bądź jednak „narodowa lecznica ruska“, pomimo oryginalnej swej nazwy, może stać się pożyteczną dla ubogiej ludności miasta. Z tego zapewne względu i ks. metropolita Szeptycki nietylko zgodził się na dziwaczną nazwę, ale ofiarował na pomieszczenie realność kapitulną przy ul. Piotra Skargi. Także funduszów na utrzymanie dostarczać będzie trzos kapitulny, a na urządzenie łoży ks. metropolita z funduszów własnych.

Lecznica, której otwarcie nastąpi 22 bm., będzie bezpłatną. Zakład będzie otwartym w godzinach przedpołudniowych, a porady lekarskiej mają doznawać jtylko „rzeczywiście najubożsi“ chory. Władzę zwierzchniczą będzie sprawowała rada nadzorcza, wybrana w tym celu z pomiędzy ruskich duchownych, oraz Rusinów świeckich. (Dla charakterystyki nie zawadzi napomknąć, że w zakładach humanitarnych polskich nie praktykowano jeszcze nigdy warunków narodowościowych przy wyborze zarządu). Rada nadzorcza zamianowała dyrektorem lecznicy dra Ozarkiewicza. Prócz niego pracować będzie w ambulatorjum pięciu, lub sześciu innych lekarzy.

W statutach Towarzystwa, które zostało zawiązanem do kierowania losami instytucji, powiedziano, że ma ona służyć cierpiącej ludzkości **bez względu na narodowość, lub wyznanie** chorych. Statut dopuszcza również do grona członków każdego, kto ofiaruje na utrzymanie i rozwijanie zakładu rocznie 2 kor., jako wkładkę. Członkami więc i pacjentami jej mogą być i Polacy i Rusini i żydzi i Niemcy itd., ale wewnętrznym urzędowym językiem lecznicy ma być **język ruski**.

Jak widzimy z powyższego, rzecz dobra i pożyteczna, chociaż, co do nazwy i formy dziwnie bałamutna i jedyna w swoim rodzaju.

SEJM.

21. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Lwów 15 września.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. ½ 11.

Petycje.

Na wstępie odczytano spis petycyj i odesłano je do właściwych komisyj. P. Wincenty **Kraiński** popierając petycję o zasiłek na dom przytułku braci Tercjarzy dla starców i kalek w pow. sokalskim, prosił, aby ją odesłano nie do komisji budżetowej, lecz do sanitarnej, co też uchwalono.

Interpelacje.

Interpelacje wnieśli: p. **Tomaszewski** do namiestnika w sprawie rekursu gminy m. Sambora od wymiaru podatku od realności odstępowanych wojsku; dr. **Bednarski** w sprawie zamianowania prof. Kadera dyrektorem oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie; p. **Kramarczyk** dwie interpelacje w sprawie regulacji Soły.

Wnioski naglące.

Wnioski nagłe zgłosili: p. ks. **Szponder** i p. **Szwed** w sprawie pomocy dla dla powodzian, p. **Skołyszewski** w sprawie zatrzymania żołnierzy w czynnej służbie po wysłużeniu trzech lat.

Sprawozdania wydziału.

Z porządku dziennego odesłano do komisyj sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie: spraw górniczych, przemysłu krajowego, krajowej sprzedaży soli i przydzielenia gminy Żwiniacz do okręgu sądowego w Budzanowie i starostwa w Trembowli,

Uzasadnianie wniosków.

P. **Stapiński** uzasadniał swój wniosek w sprawie kar na wychodźców za odwlekanie stawiennictwa do popisu wojskowego i za zaniedbanie ćwiczeń i kontroli wojskowej. Starał się wykazać, że emigracja do Ameryki jest dla nas rzeczą bardzo doniosłą i dlatego słuszne są skargi tych wychodźców, że my się nimi mało zajmujemy. Jako przykład tego nie zajmowania się, przytacza mówca sprawę deputacji Polaków amerykańskich do Stolicy Apostolskiej o utworzenie biskupstwa polskiego w Ameryce, której to sprawy tutejsze władze duchowne nie poparły.

A jest to sprawa bardzo ważna, bo tu trzeba biskupa polskiego. Wartość kościołów polskich w Ameryce jest zapisana na imię biskupów irlandzkich i niemieckich i po większej części fundusze polskie przechodzą na własność obcych nam ludzi. A jednak kraj nasz bardzo wiele ciągnie korzyści z emigracji amerykańskiej, całe okręgi w powiatach podgórskich dziś już żyją z pieniędzy prywatnych z Ameryki, a jeżeli rozpacz dziś po strasznej klęsce powodzi u nas nie jest tak wielka, to w wielkiej części zawdzięczyć to należy pomocy z Ameryki.

Zważyć przytem należy, że w sprawie kar za przekroczenia przez wychodźców przepisów wojskowych, Austrja stoi wobec takiej alternatywy: albo daruje ona kary, czy też znacznie złagodzi, albo straci tych wszystkich obywateli, którzyby tym karom podlegać mieli, gdyż oni przyjmą poprostu obywatelstwo amerykańskie, co ich ochroni od wszelkich przykrych następstw niestawiennictwa, A jednak mówca ma setki listów od emigrantów, którzy zarobiwszy sobie trochę pieniędzy, gorąco pragną wrócić do kraju, ale nie mogą tego uczynić z obawy przed karami wojskowemi.

W końcu poruszył p. Stapiński w swej mowie także sprawę utworzenia biskupstwa polskiego w Ameryce, przyczem zarzucił naszym władzom duchownym, że nie dość gorliwie popierają odnośne starania Polaków amerykańskich. A jednak, zdaniem p. Stapińskiego, tylko brak biskupa polskiego w Ameryce jest powodem odstępstwa wielu Polaków i powstania t. z. niezależnego kościoła. Dziś bowiem muszą Polacy zapisywać budynki kościelne na własność biskupów irlandzkich i niemieckich, a ponieważ wielu nie chce tego uczynić, przeto powstają kościoły niezależne.

Dla sprostowania faktycznego zażądał głosu ks. **Wilczkiewicz** i zarzucił p. Stapińskiemu, że wystąpienie jego ma antikatolickie ostrze. Zapisywanie budynków kościelnych na imię biskupów irlandzkich lub niemieckich jest zupełnie uzasadnione, gdyby bowiem tego nie uczyniono, mogłyby te budynki przejść kiedyś na własność innych wyznań, a temu trzeba zapobiedz. Całkiem niesprawiedliwe są także zarzuty p. Stapińskiego, skierowane pod adresem naszych biskupów, iż nie zajmują się wcale sprawą biskupstwa polskiego w Ameryce, bo z pewnością zajmują się oni nią goręcej, niż p. Stępiński.

P. **Stapiński** odpowiedział, że byłby się prędzej śmierci spodziewał, aniżeli zarzutu, że jego wystąpienie było antikatolickie. Mowca oświadcza, że jest tak samo dobrym katolikiem, jak ks. Wilczkiewicz.

Wniosek p. Stapińskiego odesłano do komisji prawniczej.

Prof. **Mars** motywował swój wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił wszelkie starania do rychłego zrealizowania kolei Nowy Sącz-Szczawnica. Jakiś czas wydział krajowy energicznie tą koleją się zajmował, ale zapał jego nagle ostygł, gdyż oblicza on, że kolej ta przynosiłaby tylko 0·6 procent dochodu, oraz podnosi, że strony interesowane mało się budową tej kolei interesują.

Mowca polemizował z tymi argumentami i wyraził zdanie, że właściwym powodem ostygnięcia zapału do kolei N. Sącz-Szczawnica jest to, iż linje Lwów-Podhajce pochłonie rozporządzalne fundusze krajowego funduszu kolejowego. Na to jednak nie można się zgodzić, aby z powodu kolei projektowanej dla Galicji wschodniej, odkładano budowę linji, położonej w zachodniej części kraju, może bardziej potrzebnej dla dobra kraju, niż linja Lwów-Podhajce.

Wniosek p. Marsa odesłano do komisji kolejowej.

Z kolei p. **Tarnawski** uzasadniał o wezwanie rządu, aby założył szkołę realną w Przemyślu, przyczem w dosadnych barwarwach malował przepełnienie szkół tamtejszych. Oto np. do pierwszej klasy polskiego gimnazjum w Przemyślu zapisano w tym roku 186 chłopców. Do ruskiego 128. Przepełnione są także kursa przygotowawcze i szkoła wydziałowa. Gmina przemyska gotowa jest nawet ponieść pewne ofiary na cele szkoły realnej — godzi się zatem spełnić jej życzenie. Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

Następnie p. **Tomaszewski** uzasadniał wniosek o zmianę ustawy krajowej z r. 1899 o stosunkach prawnych nauczycieli.

Wnioskodawca domaga się przedewszystkiem polepszenia stosunków emerytalnych nauczycieli, przyznania im dodatków pięcioletnich, polepszenia zaopatrzenia wdów i sierót po nich, całkiem jasnego określenia przepisów dyscyplinarnych itd.

Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

P. **Goetz** uzasadniał następnie swój wniosek o przyspieszenie regulacji rzek i zorganizowanie pomocy na wypadek powodzi. Wniosek ten odesłano do komisji wodnej.

Posiedzenie trwa dalej.

Kronika sejmowa.

Hołd dla Ojca św. W myśl powziętej w dniu wczorajszym przez sejm uchwały, wystosował marszałek krajowy w języku łacińskim zredagowany telegram do papieża Piusa X:

„Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem składa u stóp Waszej Świątobliwości hołd swojej wierności dla Kościoła, czci i posłuszeństwa dla jego Głowy. W radości wielkiej widząc Waszą Świątobliwość następcą tylu wielkich papieży, życzy i pragnie gorąco, aby Bóg dał Waszej Świątobliwości w spokoju, w obfitości łask swoich, w bezpieczeństwie od nieprzyjaciół, Kościołem swoim długie lata rządzić.

My, tak samo, jak przez wieki, byliśmy zawsze wiernymi i nigdy Kościoła tego nie opuściliśmy, tak i nadal i na wieki chcemy i przyrzekamy trwać w tej wierności i jedności i być posłusznymi synami swego namiestnika Chrystusowego.

Marszałek krajowy: *Stanisław hr. Badeni.*

O gimnazjum ruskie w Stanisławowie. Między odczytanemi wczoraj petycjami, znajduje się petycja Tow. pedagogicznego w Stanisławowie, wniesiona przez p. Huryka, o otwarcie tam gimnazjum ruskiego.

Komisja agrarna odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem posła **Sękowskiego**. Referował poseł Władysław Leopold Jaworski o potrzebie zwołania ankiety celem zbadania położenia rolnictwa w naszym kraju. Referat został jednomyślnie przyjęty. W dyskusji zabierali głos posłowie: Cielecki, Pilat, Paszkowski, Bohaczewski, Sękowski i Łazarski.

Cesarz na manewrach.

Po niedzielnym obiedzie dworskim w Chłopach, cesarz rozmawiał ze wszystkimi, zaproszonymi na obiad. Podczas rozmowy z hr. Stanisławem Badenim, na uwagę jego, że dzień niedzielny byłby dla nas zupełnie szczęśliwy, gdyby nie troska, że łaskawość, z jaką cesarz tak długo rozmawiał ze wszystkiemi deputacjami, mogła być powodem dla wielkiego zmęczenia, — odpowiedział cesarz: Po tylu ciężkich chwilach, jakie w ostatnich czasach przechodzę, jest pobyt dla mnie wśród was odpoczynkiem (eine Erholung).

Z Serbji.

Do *N. W. Journal* donoszą z Zemunia, że król Piotr przed carem i królem włoskim przyznał się, iż jego agenci, a więc i on agitacją swą przyczynili się do uknucia spisku, który się skończył zamordowaniem serbskiej pary królewskiej i wskutek tego nie może wystąpić przeciw królobójcom i ich ukarać, lub usunąć. Dalej prosił król Piotr cara, aby cofnął zarządzenia wydane przeciw oficerom serbskim, gdyż, jak twierdzi, ruch opozycyjny w wojsku serbskiem rozpoczął się od tej chwili, gdy władze rosyjskie nie wpuściły w granice Rosji dwóch adjutantów, których król wysłał do Petersburga po następcę tronu. Nawiasowo dodajemy, iż oficerami tymi byli: podporucznik Antic, o którym utrzymują, iż zadał cios śmiertelny królowej Dradze, oraz podporucznik Georgewic, który również brał udział w spisku.

Car, dowiedziawszy się o współwinie króla w spisku, miał mu dać radę, aby zrzekł się korony na rzecz swego syna i wyjechał z kraju.

Ruch wśród oficerów przeciw królobójcom przybiera coraz większe rozmiary. Ciągle odbywają się dalsze aresztowania, a aresztowanych oficerów przewożą do Białogrodu, gdyż ludność Niszu sympatyzuje z aresztowanymi, a nawet urządziła już kilka demonstracyj na ich rzecz i domagała się ich uwolnienia.

Znamienna scena rozegrała się podczas rewji w Banicy. Kiedy król ze świtą odbywał przegląd wojska, wystąpił nagle przed front pewien porucznik i oddawszy honory wojskowe szablą, rzekł: Najjaśn. panie! krew naszego zamordowanego króla woła o pomstę do nieba, nasi koledzy niewinnie siedzą w więzieniu, a mordercy są wolni!

Król blady jak ściana, nie rzekł ani słowa, lecz zwrócił się do świty: dwóch adjutantów rozbroiło porucznika i odprowadziło go do więzienia. Porucznikiem tym był Dragolub Welimirowicz, z 7 pułku dawniej króla Aleksandra, a teraz króla Piotra.

Urzędowe raporty, które rząd rosyjski otrzymuje z Serbji, brzmią bardzo pesymistycznie. Poselstwo rosyjskie w Białogrodzie samo uważa sytuację za beznadziejną i jest przekonane, że królowi Piotrowi nie pozostaje nic innego, jak ustąpić. Ruch przeciw dzisiejszym poplecznikom króla przeniósł się już także między sfery ludności i Serbji grozi wybuch ruchu anarchistycznego. Pierwszy sekretarz rosyjskiego poselstwa Gerasimow powołany został do Petersburga, aby tam carowi złożyć ustnie raport o zajściach w Serbji. Generał Magdalenic, który zamieszany jest w ruch oficerów przeciw królobójcom rzekł do jednego z korespondentów pism rosyjskich: Chylimy czoła przed królem, ale nie chcemy cierpieć tyranji królobójców, który jednego króla zamordowali, aby drugiego ująć w swą moc. Armja i naród oczekują, że król znajdzie tyle siły, aby się uwolnić od pretorjanów, którzy go nadużywają dla swych egoistycznych celów.

Oficerowie dywizji w Niszu wydali nową proklamację, w której protestują przeciw aresztowaniom oficerów i do innych dywizyj zwracają się z apelem, aby wraz z nimi wystąpiły przeciw teroryzmowi królobójców. W proklamacji tej czytamy: „Zmiany tronu w dniu 11 czerwca br. dokonała drobna garstka oficerów, a reszta ich stanęła przed faktem dokonanym. Ale barbarzyński i wstrętny sposób, w który morderstwo to zostało dokonanem, napełniło oficerów, nie biorących udziału w spisku, obrzydzeniem. Zresztą wogóle królobójcy przez swoje dotychczasowe postępowanie udowodnili, że wstrętny i niehonorowy czyn swój popełnili dla własnej korzyści, gdyż wszystkie ważniejsze posterunki w kraju, obsadzili swymi ludźmi, wskutek tego wszyscy, mający poczucie honoru oficerowie, we wszystkkich garnizonach serbskich, wyparli się ich i połączyli się razem, aby zażądać wykluczenia ich z wojska. Koledzy! obstawajmy przy tem żądaniu! Zaprotestujmy przeciw aresztowaniom i szykanom, na które wystawionych jest wielu oficerów wskutek teroryzmu królobójców. Jeżeli król nie chce rozstać się z królobójcami, to złóżmy u jego stóp nasze szable i zrezygnujmy ze służby.“

Nowo mianowany szef serbskiego biura prasowego w ministerstwie spraw zewnętrznych, Iwan Balugdic, który, jak to donieśliśmy, inscenował rozruchy uliczne przeciw pismom opozycyjnym: *Narodni list* i *Weczernaja Poczta*, był już od lat tajnym agentem księcia Piotra Karageorgewicza, mieszkał przy nim w Genewie i wydawał tam w języku serbskim i francuskim pisma, skierowane przeciw dynastji Obrenowiczów, pt.: *Serbja rewolucyjna*. Pismo to przemycał do Serbji. Królobójcy w piśmie *Narod* zamieścili następujące oświadczenie:

„Oficerowie z Niszu, którzy występują przeciw zdarzeniom z dnia 11 czerwca, są zwolennikami dawnych rządów, gdyż brali udział w jego wstrętnych i hańbiących nadużyciach. Przemawiają w imieniu honoru oficerskiego, a zapominają, że honor kraju wyżej stoi i że ci oficerowie, którzy krajowi dali nowego króla, znaleźli poklask u całego kraju. Spisek w Niszu stwierdza, iż za dawnych rządów korupcja dostała się i do sfer oficerskich. Łagodność i ustępstwa mogą złe tylko powiększyć. Najskuteczniejszym środkiem byłoby zbuntowane oddziały zupełnie rozwiązać, oficerów oddalić, a żołnierzy puścić na urlop“.

Dalej królobójcy wydali odezwę, w której wzywają wszystkie te osoby, które rozsiewają nieprawdziwe i obelżywe wiadomości o Serbji, aby tego zaniechały, gdyż w przeciwnym razie, znajdzie się „dość siły i władzy, aby w razie potrzeby do tego ich zmusić“. Wielu serbskich dziennikarzy opuściło Białogród i schroniło się do Austrji z obawy przed królobójcami.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Białogród. Akt oskarżenia przeciw oficerom w Niszu opiera się na tych motywach, że w inkryminowanej odezwie uczyniono wnioski o zabicie spiskowców z 11 czerwca i że zamierzono ewentualnie wymusić wydalenie spiskowców. Za tego rodzaju przekroczenia przewiduje serbski kodeks karny wojskowy rok, a dla przywódców kilka lat fortecy, bez utraty rangi. Sąd wojenny zbierze się prawdopodobnie 15 b. m.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Drugi salon w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś przedpołudniem dokonał prezes stowarzyszenia artystów polskich, Jacek Malczewski, otwarcia „drugiego salonu“, w obecności członków wydziału, grona sędziów i dziennikarzy. Wystawa zajmuje 5 sal, wypełnionych obrazami Augustynowicza, Janowskiego, Lentza, Kaz. Pochwalskiego, Włodz. Tetmajera, Wodzinowskiego i Żelechowskiego. Uwagę zwraca znakomity portret marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego w czarnym stroju polskim z laską marszałkowską w ręku, wykonany przez prof. Pochwalskiego, przeznaczony prawdopodobnie do galerji marszałków krajowych. Jest dalej wiele innych portretów: trzech synów hr. Siemieńskiego, pendzla Augustynowicza; portret artysty Torosiewicza, dłuta artysty rzeźbiarza Szczepkowskiego; płaskorzeźba „Bartosz Głowacki, dłuta Wojdygi z Warszawy i i.

Powodzie.

Insbruk. Donoszą o nowych powodziach i podmuleniu toru kolejowego, wskutek czego wiele linij kolejowych jest przerwanych.

Wiedeń. Cesarzowi niemieckiemu w podróży do Wiednia towarzyszyć będą starszy marszałek domu i dworu hr. Eulenburg, naczelnik tajnego gabinetu cywilnego Lukanus, szef kancelarji wojskowej generał-major hr. Hülsen-Häseler, komendant straży i naczelny kwatermistrz generał-adjutant v. Plessen, generałowie świty i lekarz przyboczny, starszy sztabowy doktor Ilberg.

Warszawa. (Tel. pryw). Czertkow powrócił tu z manewrów.

Ateny. Z okazji wyborów municypalnych, panuje ożywiona agitacja. Wczoraj urządzono demonstrację, podczas której przyszło do krwawego starcia. 15 osób zabitych i rannych.

Rozmaitości.

* **Japończycy** myślą na serjo o przywabieniu Anglików i Amerykanów — turystów, a raczej ich złota! W Tokio i Jokohamie powstały towarzystwa, mające pracować nad wywołaniem ruchu turystycznego do Japonji. Stowarzyszenia te nazwały się „Związkami dla miłego powitania cudzoziemców“. Związek wydał publikację, w której podaje statystykę dotychczasowego ruchu turystycznego. Oblicza takie, że turysta, który przybywa z Europy, czy Ameryki, z zamiarem zabawienia w Japonji 4—5 tygodni, potrzebuje na opędzenie kosztów podróży i pobytu 3500—5000 koron. Jakkolwiek sumą tę objęte są i podarki dla znajomych, skromną ona nie jest!

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 15 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·48 do 7·49; na kwiecień od 7·74 do 7·75; żyto na październik od 6·22 do 6·23; na kwiecień od 6·51 do 6·52; owies na październik od 5·47 do 5·48; na kwiecień od 5·73 do do 5·74; kukurydza na wrzesień 6·18 do 6·19, na maj 1904 5·43 do 5·44. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 15 września. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·40, Renta majowa 99·50, Węg. renta koronowa 96·75, Akcj. austr. zakł. kred. 639·50, Akcje węg. zakł. kred, 707·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Bankvereinu 469·50, Akcje Länderbanku 404·—, Akcje kolei państw. 646·—, Lombardy 81·50, Akcje kolei Elbethal 415·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 364·—, Akcje Rima Muranji 449·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 116·25, Ruble 253·50. Usposobienie bez ochoty.

— **Berlin** 15 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 201·25, Towarz. dyskontowe. 186·50. Usposobienie wyczekujące.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W wtorek dnia 15-go września 1903 r.

Posłaniec nr. 6666

(DER FREMDENFÜHRER)

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua. Muzyka C. M. Ziehrera.

OSOBY:

Baron Niki	p. Redo
Baron Stärker	p. Kwiatkiewicz
Książę Toni Hohental	pni Okońska
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Książę Tagala z Indoparu	p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, niańka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lelewicz
Jadwiga, jego córka	pni Łopatyńska
Bianka, śpiewaczka, jego córka	pna Porecka
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Malawski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiczowa
Gabryela, pokojówka Bianki	pna Miłowska
Blöcker, restaurator	p. Nowicki
Nowak, kapral	p. Jasiński

Panowie, panie, goście weselni, garsoni, murzyni, lud, wojsko, orkiestra.

Rzecz dzieje się w Wiedniu, prolog w klubie, akt 1-szy przed hotelem Bristol w Wiedniu, akt 2-gi w ogrodzie restauracyjnym, akt 3-ci w mieszkaniu Bianki.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. A. Gorayski z Moderówki. Hr. J. Potocki z Brzeżan K. Horodyski z Żabiniec. A. Lityński z Litwinowa. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. S. Moysa z Rudnik. J. Cielecki z Byczkowiec. J. Korn z Wiednia. S. Lewandowski z Bełzca. J. Łastowiecki z Lipnika. Ks. W. Czetwertyński z Warszawy. W. Bambus z Berlina. W. Gniewosz z Kontów. A. Gosiewski z Przeworska. A. Filipowiczowa z Matowiska. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Br. A. Czechowicz z Glinnej. W. Gnoiński z Krasnego.

HOTEL EUROPEJSKI. Konsul W. Stanek z Liwerpolu. B. Zatorski z Wańkowej. W. Wachal z Chorkówki. J. Kostheim z Niska. J. Grunwald z Jezupola. L. Thom i St. Wasilewski z Żełdca. R. Romańczuk ze Skolego. E. Zimmermann z Hamburga. Dr. H Kessler z Czerniowiec. A. Zitterbard z Saazu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Józefa Smagowicz

żona telegrafisty c. k. kolei państwowej zmarła po długiej a ciężkiej chorobie w 22 roku życia, opatrzona św. Sakramentami dnia 13 września 1903 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 15 września b. r., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Droga Lubieńska (za rogatką Gródecką) na cmentarz Janowski, na którą w smutku pozostały mąż z dziećmi krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 7 września 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.